

Rzym, dnia 14 grudnia 1962.

Wyjazd ks. Prymasa i Biskupów polskich

Dnia 12 b.m. wieczorem odjechali z dworca rzymskiego do Polski przybyli tu na I sesję II Soboru Watykańskiego ks. Kardynał Prymas i Biskupi polscy. Około 12 biskupów zostało jeszcze kilka dni w Rzymie w związku z pracami Komisji soborowych.

"Osservatore Romano" poświęca specjalną uwagę temu wyjazdowi - podobnie jak było z przyjazdem - nadając tym samym wyjątkowe znaczenie pobytowi ks. ks. Biskupów polskich na Soborze. W imieniu Ojca św. żegnał ks. Prymasa ks. Arcybiskup Angelo Dell'Acqua, Substytut Sekretariatu Stanu wraz z szefem protokołu, Mgr. Iginio Cardinale. Był też obecny referent spraw polskich w I sekcji Sekretariatu Stanu, Mgr. Luigi Poggi. Ks. Kardynał Prymas ze wzruszeniem dziękował ks. Arcybiskupowi Dell'Acqua prosząc by przedłożył jego i biskupów polskich wyrazy wdzięczności i oddania Ojcu św.

Na czele duchowieństwa polskiego żegnał ks. Kardynała Prymasa i Biskupów ks. Arcybiskup Józef Gawlina. W imieniu rządu włoskiego był obecny Ambasador Włoch przy Stolicy Ap., B. Migone. Duchowieństwo polskie, zakony i wierni wypełnili dworzec: z ruszającego już pociągu ks. Kardynał Prymas złożył obecny życzenia dobrych świąt.

Prace soborowe w najważniejszej obecnie nad-Komisji nie pozwolą zapewne na zbyt długą nieobecność ks. Kardynała Prymasa w Rzymie.

"Coś się zmienia"...

Taki tytuł daje F. Alessandrini artykułowi w "Osservatore Romano" poświęconemu polemice z moskiewską "Literaturnaja Gazeta". "Coś się zmienia w wysokich sferach Kościoła rzymskiego", napisał organ moskiewski, "coś się zmieniło podczas pierwszej fazy Soboru Watykańskiego w kierunku bardziej właściwego zrozumienia stosunków między światem katolickim a komunistycznym". "Problemy związane z zachowaniem pokoju i z pokojową koegzystencją nabrały takiego znaczenia w naszych czasach, że tak czy inaczej wysoka hierarchia Kościoła musiała się do nich ustosunkować!"

Troska Kościoła o pokój, pisze Alessandrini, nie jest z dnia dzisiejszego. Ale organ komunistyczny dopiero dziś ją odkrywa udając, że nie pamięta co zrobił Papież dla ratowania pokoju w 1939 roku. Nie mówi też nic o układach sowiecko-niemieckich z sierpnia 1939 roku, które były właściwą przyczyną wielkiej tragedii; nie mówi o solidarności z agresorem i współdziałaniu z nim Sowietów pośrednim i bezpośrednim. Mimo, że wielu spośród autorów tych układów liczy się dziś między wrogów partii, żaden z nich nie został skazany za protokoły z tragicznego lata 1939.

Przypominawszy tak Sowietom ich "udział w zachowaniu pokoju", Prof. Alessandrini przechodzi do sprawy koegzystencji. Gazeta moskiewska pisze, że "należy oddać hołd Janowi XXIII za Jego realistyczny stosunek do problemów współczesnej rzeczywistości". Ale ten stosunek, jak również "zaprzestanie ataków na komunizm", ma, zdaniem pisma moskiewskiego, także obiektywne przyczyny: potężny prąd sympatii, który się ujawnia w świecie dla socjalizmu, zmusza Kościół do wypracowania nowych metod dla stosunków między komunistami a katolikami. Pismo sowieckie zapomina, pisze Alessandrini, o poprzednich a obowiązujących potopieniach komunizmu przez Kościół. Zapomina też o istotnej treści "Litter et Magistra". Programowy ateizm, który zawsze jest miarodajny w krajach rządzonych przez komunistów, uciska, gnębi i prześluduje we wszystkich tych krajach Kościół, próbując nim rządzić zanim umrze on śmiercią naturalną. Teraz pokazuje się, że Papież musiał zwołać Sobór pod naciskiem mas sympatyzujących z komunizmem.

74



